Opowiadanie o miłości

(czyli krótka historia o zabijaniu)

Miała piętnaście lat, gdy go poznała. On był o kilkanaście lat starszy, lecz w żaden sposób nie stało to na przeszkodzie, żeby się do siebie zbliżyć. Dlatego wkrótce zostali kochankami.

Jak nietrudno się domyślić był jej pierwszą „poważną" i wymarzoną miłością – miłością czystą i niewinną. Miał też być tą jedyną i ostatnią. I był! Jak się wkrótce miało okazać. To „wkrótce" nadeszło nadspodziewanie szybko. Jakby expressowym zamówieniem. Bo gdy tylko osiągnęła pełnoletniość, miał miejsce ich ślub – wbrew woli jej rodziców zresztą i opinii społeczności, w której żyła – a parę miesięcy potem na świat przyszło dziecko. Owoc ich amoralnej, występnej miłości! Niestety, wraz z dzieckiem pojawiło się również jego pijaństwo, doskonale wcześniej skrywane, następnie rękoczyny, a wkrótce i gwałty. Konsekwencją tego, co naturalne i zrozumiałe, były jej łzy, nerwy, a następnie przebaczenia i, w rewanżu za rozczarowanie, zdrady. Zbyteczne przebaczenia i niepotrzebne zdrady. Bo wszystko i tak zmierzało od samego początku ku przepaści, co dla większości nie było żadną tajemnicą czy też jakimś objawieniem. Ich związek po prostu nie miał racji bytu i tylko kwestią czasu było jego zakończenie. I tak też się stało – zgodnie z przewidywaniami zakończył się. Zanim jednak doszło do jego finalnej odsłony, trwali w tym nieszczęśliwym toksycznym uścisku jeszcze przez jakiś czas razem. Trwali w nim mocno niedopasowani, różni, osobni. Po czym następnie rozstali się z wielkim hukiem i nienawiścią w oczach, głosach i czynach, nie pamiętając o niczym, co było na początku. Wyrzucili na zawsze z pamięci swoje przyrzeczenia, sakrament

małżeński i znak pokoju. Trwali w nie kończącej się nigdy wojnie.